Nr. 124. Kraków, Piątek dnia 25 Sierpnia 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 24 Sierpnia.

Tryumf W. Brytanii.

Lat 24 temu Charles Dilke, podsekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych W. Brytanii, zdobywając swoje publicystyczne dopiero ostrogi w wielkiej polemice anglo-francuzkiej o budowę kanału suezkiego, wystąpił nagle wbrew swoim rodakom za dopuszczeniem budowy tego wielkiego dzieła cywilizacyi przez francuzów. Argumentacya jego była zuchwałą, odpowiednią radykalnemu stanowisku, jakie za ostatnich czasów w polityce angielskiej zajmował: „Jeśli całe to olbrzymie przedsięwzięcie nie uda się — pisał on — nie możemy nic mieć przeciw temu, że sąsiedzi nasi francuzi zaangażują się w niego z niezliczonemi milionami i kłopotami, jeżeli zaś nad spodziewanie powszechne u nas, przedsięwzięcie powiedzie się, to Anglia przebiegłością i *śmiałym czynem* zawładnie niem i francuzkie miliony na naszą się korzyść obrócą“. Dnia 20 b. m. śmiałym czynem współradykalnego gabinetu Gladstone'a 500 gwardzistów angielskich zajęło Port-Saïd, kapitan Hastings z 200 szkotami rozbił z mozołem egypcyan pod Chalounif, siły egypskie zrejterowały się na Damiettę, pancerna flota expedycyjna obsaczyła kanał suezki, Port-Suez zajęty, Izmaïlia zdobyta, urzęda kompanii suezkiej zasekwestrowano — a francuzi, cieszą się—z wyjątkiem jedynego pana Lesseps—wraz z ich najpoważniejszym organem „Temps“ na czele, że.... dyplomacya ks. Bismarcka poniosła porażkę.

Takie to bywają losy ludzkości.

Nie zasługą polityki angielskiej, bo ta okazała się tylko bezecną i rozbójniczą, ale dzielnością osobistą anglików, na jakichkolwiek oni znajdują się stanowiskach, znanemi światu przymiotami starej Anglii, o których świat mniemał wszakże że już zniknęły na wieki w Albionie, W. Brytania obchodzi swój tryumf, jeden z największych: droga między dwoma światami w jej rękach; ona panią klucza handlu świata i przewagi politycznej. Fakt dokonany.

Dziś, obojętną jest całkiem rzeczą, co zrobi sułtan z projektowaną mu konwencyą wojskową z Anglią; — byłby chyba zmysłów pozbawiony, gdyby zamyślał jeszcze o interwencyi w Egypcie; dziś wcale bez znaczenia co powie konferencya europejska w Konstantynopolu — panowie pełnomocnicy nie mieliby chyba czem zabijać nudów letnich nad wodami Bosforu, gdybysobie trudy obradowania zadawali; bezpośrednio interesowanym francuzom, których kosztem odbywa się ta cała scena dziejowa, nie pozostaje nic jak czekać wspaniałomyślności Anglii i oni też mówią że jej czekają. Sprawa cała—sprawa zdobycia Egyptu — zawisła od pojedynku potęgi W. Brytanii — od na nowo błyszczących, świetnych przymiotów narodu angielskiego — z fanatyzmem świata mahometańskiego, dzielnością istotną plemienia arabskiego i strategią Arabi-bey'a. Wpływ Europy na te czynniki nie może być żaden. Jej przypada siła rzeczy, rola zdziwionego i zakłopotanego widza — więcej, żadna inna w tej chwili.

Francuzi cieszą się, że dyplomacya księcia Bismarcka doznała porażki. Uważny badacz dyplomatycznych szachów, wie wszakże, że w kilka dni po herostratowem zwycięztwie dyplomacyi pana Clémenceau w izbie francuzkiej, Karol Dilke wzruszonym głosem zapewniał izbę gmin angielską, że jednostronna (czytaj bezprawna) interwencya wojskowa Anglii w Egypcie cieszy się pełnem uznaniem ze strony dyplomacyi Niemiec i Austro-Węgier. Temu zdumiewającemu oświadczeniu nie zaprzeczono już wcale, jak niegdyś kosztem powagi gabinetu angielskiego, z Berlina; na czas więc jeszcze kanclerz niemiecki nawrócił, aby zbierać hołdy za uratowany pokój europejski i otrzymać przystąpienie Anglii do owej straży europejskiej kanału suezkiego, proponowanej rzekomo przez Włochy, a będącej jego własnym pomysłem. Obecnie od tego pomysłu straży, który *ma* dopiero stać się ciałem, wedle tego, jak okoliczności pozwolą, zależy jedynie bezpieczeństwo interesów francuzkich na kanale suezkim. Na wspaniałomyślności ks. Bismarcka więc z jednej strony, i na wspaniałomyślności Anglii z drugiej strony, polega przyszłość znaczenia Francyi i jej interesów w polityce świata. Oto jest tryumf Francyi w tej rozprawie.

Uwaga świata w inną tymczasem obraca się już stronę. Nie kłopocząc się wcale, jak długo *lampart* angielski zostawać będzie w śmiertelnej walce ze *lwem pustyni*, ani nawet który z nich w końcu zwycięztwo osięgnie — dziś nie ma już takiego publicysty w Europie, któryby nie widział że cała sprawa wschodnia wytoczoną jest już na porządek dzienny. Niecierpliwość rosyjska oczy wszystkim odkryła, Rosyę też wskazują wszyscy, jako główne źródło niebezpieczeństwa w sprawach bliżej obchodzących mocarstwa kontynentalne, aniżeli samo panowanie na Suezie i w Egypcie. Po próbach dyplomatycznych i pretensyach do kompensat zgłoszonych przez Rosyę, wszyscy oczekują wiadomości niebawem o jakiej rewolucyi w ziemiach europejskich sułtana, rewolucyi która tam tak łatwo powstaje z dyplomatycznym skutkiem — i takiej wszakże nie potrzeba, gdyby naprawdę w Turcyi, a nie gdzieindziej szukano kompensaty, bo na rok przyszły przypada zapłacenie Rosyi przez Turcyę raty kosztów wojennych, jaka zapłaconą nie będzie.

Wszyscy — powiadamy — oprócz dyplomacyi austro-węgierskiej. Polityka gabinetu wiedeńskiego jest inną. Mimo dokumentów pozabieranych w Hercogowinie, mimo dowodów, że sterownictwo powstania hercogowińskiego i opustoszałej Krzywoszcy leży po za czarnogórską granicą, że tam się zbiegają nici komitetów rosyjskich i tajemnego belgradzkiego,—gabinet wiedeński okrywa płaszczem wspaniałomyślności skompromitowane nazwiska dworu księcia Czarnogóry i sam rząd tego księstewka i nie podaje do wiadomości publicznej nawet potyczek, jakie staczają bezustannie jeszcze wojska cesarsko-królewskie w południowej Bośnii i wschodniej Hercogowinie z „rozbójnikami z profesyi“ komenderowanymi przez tychże samych niecnotów powstańców, co w miesiącu lutym. Po co albowiem ten drażliwy punkt rozdrażniać! Wszak gdy raz „konserwatywna“ Rossya i niewątpliwy miłośnik pokoju car Aleksander III zwróci się ku Wiedniowi, wszystko naraz ustanie! My się wszakże lękamy bardzo, że wśród tego liczenia na wspaniałomyślność Rosyi, gwarantowaną wspaniałomyślnością księcia Bismarcka — w najlepszym razie, to jest przy tak zwanem ocaleniu pokoju europejskiego—co wcale nie znaczy, jak wiemy, ocalenia bytu państwa i życia żołnierzy — *tryumf gabinetu wiedeńskiego*

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 24 Sierpnia.

1)

KRONIKA WARSZAWSKA.

II.

Po powrocie. — *Pora ogórkowa.* — Wody mineralne. — Dzienniki pozbawione głównych swych filarów. — „Ognisko“. — Zachowanie się prasy warszawskiej w obec odezwy. — „Pamiętniki Starającego się“. — Nieporozumienia w obozie pozytywistów. — Złe ziarno siane w szkołach żeńskich i męzkich. — Młodzież rzemieślnicza i oddziaływujace na nią wpływy. — 55 księży dla dwukroć kilkudziesięciu tysięcy katolików. — Kasy rzemieślnicze. — Instytut głuchoniemych i ociemniałych. — Zapis Studentkowskiego. — Brak kościołów. — Brak miejsca w szkołach. — P. Apuchtin. — „Zdzieś nie gawariat po polski“. — Wola Gałęzowska. — Opera. — Teatra rządowe. — Teatrzyki. — Sztuki ludowe. — Wystawy obrazów.

Natrafiwszy, po moim powrocie tutaj z kilkotygodniowej wycieczki, na najpiękniejszy rozkwit pory ogórkowej, mogę wam co najwięcej przesłać kilka spostrzeżeń nad jej wybitniejszemi objawami w naszem wyludnionem mieście. Nigdzie chyba na świecie mania letniej emigracyi nie jest silniejszą niż u nas; — uskarżają się na nią i gdzie indziej. Kronikarz „Figara“ utrzymywał niedawno, że po południu, przy Magdalenie, dają sobie obecnie *rendez-vous* pary kochanków, szukające samotności i ukrycia; ale to, co za granicą jest przywilejem pewnych tylko warstw towarzyskich, staje się u nas koniecznością nawet dla ludzi pracy, dla biedaków, którzy wolą głodem przymierać przez dziesięć miesięcy na to tylko, żeby wakacyj używać przez lato. Czy to dobre, czy złe, osądzić trudno, zwłaszcza, gdy się samemu zły przykład naśladuje — to pewna, że dzięki tej modzie, Warszawa jest zupełnie pustą obecnie i oprócz oficerów rosyjskich, żołnierzy i rzemieślników, oraz małej garstki kupców i urzędników, nie spotyka się na ulicy nikogo.

Śmietanka towarzyska, — odmienna całkiem od tej, która tę nazwę nosi zimą, — dość jednak stosunkowo liczna, zbiera się co rano w Saskim Ogrodzie, w ślicznie urządzonym oddziale wód mineralnych, gdzie doskonała orkiestra Lewandowskiego od 6 do 10 daje koncerta. Wieczorem kilka osamotnionych powozów i kilkanaście dorożek przejeżdża się po Ujazdowskich alejach, pomiędzy rozpierzchłemi gromadkami spacerujących. Tylko w niedzielę, ściąga większa publiczność przeważnie z warsztatów, zwłaszcza jeżeli mają balon puszczać w powietrze, jak to było w ostatni wtorek, na Wniebowzięcie. Cisza oczywiście zupełna i dla ludzi mających czas wolny — nudy. Odbija się to na dziennikach. Pozbawione głównych swych filarów, dochodzą już do posiłkowania się przy zapełnianianiu szpalt wiadomościami, o przyszłym, groźnym dla ziemi komecie, odgrywającym rolę węża morskiego, który dawniej pojawiał się co lato — na gazeciarskiej bibule. Oddziaływanie ogórkowej temperatury, zmienia się oczywiście stosownie do usposobienia każdego z dzienników. „Gazecie Warszawskiej“ pojedyńcze ustępy kroniki rosną na parę kolumn; „Słowo“ streszcza „Niwę;“ „Wiek“ próbuje się ożywić dowcipami wątpliwej wartości; „Kuryerek“ odgrzebuje zeszłoroczne wiadomości i stare koncepta z „Figara;“ jego *codzienny* rywal, nowy monitor najmłodszych warstw pozytywnych, w miejscu straconych dla pozytywizmu „Nowin,“ wali groźny atak na „zgniłą śmietankę“ naszego społeczeństwa za to — że p. Świętochowski do współudziału w przygotowującem się „Ognisku,“ redaktorów jego nie zaprosił.

Zabawnym zbiegiem okoliczności książka zbiorowa na jubileusz Jeża, mająca służyć do skompromitowania znacznej większości naszej prasy, stała się przeciwnie, — wedle przysłowia o kopaniu dołków, — klinem, który rozdarł niezbyt liczne grono naszych pozytywistów-literatów i ich, bodaj jeszcze mniej licznych zwolenników. Redakcya „Prawdy“, której członkowie tyle gromów rzucali i rzucają na wyłączność i stronniczą nietolerancyę innych polskich pism w Warszawie, postanowiła uczczenie — zasłużonego pod niejednym względem powieściopisarza — zrobić monopolem niewielu ludzi „najbliższych mu przekonaniami“, t. j. wyraźniej, najbliższych przekonaniami i osobistemi stosunkami do „Prawdy“ samej. Według wszelkiego oczekiwania, nazwiska współpracowników mającej wyjść książki, powinny były od poparcia jej odstraszyć całą tutejszą prasę — a wtedy otwierało się dopiero pole dla oskarżeń i rekryminacyj przeciw niewdzięcznym wstecznikom a także i do własnej apoteozy. Prasa tutejsza jednak zachowaniem się pełnem taktu zawiodła rachubę; odezwę, napisaną w sposób dość wyzywający przedrukowano wszędzie, czasem z delikatnem zastrzeżeniem lub uwagą, nie usuwając się — przez wzgląd na cel książki, pomimo jej treści — od popierania przedpłaty. Nie chcąc zaś, żeby uczczenie jubileuszu zamknęło się w ciasnem i wyłącznem kółku, postanowiono wydać na korzyść jubilata jedną z najlepszych jego powieści „Pamiętniki starającego się“ w ozdobnej edycyi, z illustracyami Kossaka, które przed 20 laty wychodziły w „Tygodniku“. Wydawnictwa podjął się właściciel „Kłosów“ p. Lewental, zawsze spieszący z pomocą kiedy idzie o cel szlachetny. „Ognisko“ tymczasem nieszkodliwe dla nieprzyjaciół „Prawdy“ stało się kamieniem obrazy dla wszystkich pseudopostępowców innego odcienia i nieprędko chyba koniec będzie osobistym niechęciom i żalom.

Fakt ten dość drobny jest charakterystycznym dla poznania separatystycznych dążeń i stanowiska pewnej cząstki naszego społeczeństwa. Cząstka ta jest małą wprawdzie — brak jej gruntu pod nogami i poparcia szczerego nietylko w masach, ale nawet w szerszych, poważnych kołach inteligencyi. Każdy, niezaślepiony fanatyzmem sekciarskim, rozumie dobrze potrzebę ścisłej solidarności całego społeczeństwa wobec coraz silniej, coraz bardziej wrogo i namiętnie bijących fal obcych; każdy, — nie zważając na osobiste przekonania — w utrzymaniu tradycyi i religijnych wierzeń, przeciw którym najostrzej występują wrogie żywioły, widzieć musi pierwszy obowiązek patryotyczny. Nie trzeba się jednak łudzić: prąd wiejący ze wschodu i bardziej jeszcze, wpływy wyniesione ze szkół rosyjskich, przesiąkniętych nihilizmem, zetknięcie się z rosyjskiem społeczeństwem, pozbawionem moralnych podstaw, wreszcie wpływ wielu zdolnych ludzi, grupujących się pod sztandarem utalentowanego redaktora „Prawdy“ — wszystko to działa silnie na wszystkich *niedouczonych* — i coraz to nowych zwolenników warszawskiemu pozytywizmowi przysparza. Przyczynia się do tego i czynna propaganda. Znaną jest tu rzeczą, że wszyscy zdolniejsi literaci tego obozu, dobijają się o lekcye po żeńskich — zwłaszcza — pensyach i zajmują je wszystkie niemal, prowadząc w nich systematyczny kurs bezwyznaniowości i wytrwale wypleniając ziarno dobre, zasiane przez rodziców i katechetów w sercach młodych dziewcząt. Wypadki takie, jak ów policzek tu przed kilku miesiącami dany katechecie bez powodu, z nienawiści do sutanny, przez ucznia gimnazyalnego, czytelnika stałego „Nowin“ i wydawnictw „Przeglądu tygodniowego“, dowodzą wymownie, że i w męskich szkołach smutne zasady fałszywego postępu wydają swe owoce.

A. GASZTOLD.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

równać się będzie dzisiejszemu tryumfowi Francyi.

„Takim stać się może ów drugi akt śmiałej akcyi na wschodzie, którym się już zajmuje dyplomacye przezorna — *nie wiedeńska.*

Piszą do nas z Wiednia: Minister Kallay jako dobry węgier czuje moskala przez skórę, tak jak go czuje dobry polak—nieurzędowy. Przybywszy do Bośnii i Hercogowiny, nie szuka p. Kallay bram tryumfalnych, lecz szuka— i wietrzy— we wszystkich szczelinach zwierza moskiewskiego. Huzary—te dzielne huzary towarzyszą mu jako eskorta, a gdy minister dotarł w okolice, gdzie świeżo lała się krew, gdzie staczano potyczki i gdzie jak dawniej nieprzerwanie uwijają się oddziały powstańcze — a co wszystko ukrywano przed światem i tylko donoszono o pomyślnem przeprowadzeniu assenterunku — musiała spaść zasłona z dyplomatycznego samobójczego szwindlu i dzienniki urzędowe i półurzędowe musiały wreszcie donieść, że tam, w Hercogowinie, na granicy czarnogórskiej leje się krew. Co więcej organowi węgierskiemu *Pester-Loydowi* zakomunikowano z Serajewa z właściwych sfer— rozumie się nie dyplomatyzujących z Rosyą—ciekawe odkrycie, — że gdzieś daleko od świata, w wysokich i dzikich górach lesistych Zagoryi, gdzie na granicy Hercogowiny i Czarnogóry po jednej stronie tryskają źródła Driny a na drugiej Narenta karmi się wodą źródlaną, gdzie niby gniazda orle sterczą jakieś opuszczone przez ludzi chałupki drewniane i ziemne, a które to miejsce na mapie sztabu generalnego oznaczone jest nazwą „Kalinowik“, tam to — jakiś oddział wojskowy wdrapawszy się, spłoszył opiekuńcze duchy moskiewskie i znalazł szacowny zwój papierów. Papiery te stwierdzają jak na dłoni „filantropijne“ włókna moskiewskiego, słowiańskiego (sic) komitetu pomocy i wielko-serbskiego wydziału akcyi. Biegły one przez Czarnogórę i były w ręku osób należących do najbliższego otoczenia a nawet do rodziny ks. Nikity. Wskazały dalej te papiery, że delegat czarnogórski, który na żądanie c. k. rezydenta ministeryalnego w Cetynii, pułkownika bar. Thömmel, po wybuchu powstania wysłanym był przez rząd czarnogórski na granicę hercogowińską, aby zbiegłych Hercogowińców uspokoić i namówić ich do powrotu do Hercogowiny — działał właśnie w duchu przeciwnym, występując jako żarliwy agitator pomiędzy zbiegłymi. Papiery te zawierają wreszcie spisy i doniesienia o sile, stanowisku i zadaniach pojedyńczych band, o źródłach zapomóg, o zapasach broni i amunicyi, w ogóle o wszystkich źródłach i sprężynach ruchu, które miały swój punkt centralny w Czarnogórze. Cały ten pasztet posłano do Wiednia i byłby on zapewnie utonął w dyplomatycznych archiwach, gdyby nie podróż p. Kallaya, zdzierająca zasłonę ze wszystkich ukrywanych przed światem knowań moskiewskich prowadzonych przeciw Austro-Węgrom przez Czarnogórę. W jakiem świetle przedstawia się teraz polityka gabinetu wiedeńskiego, która wydawała tylekroć świadectwo lojalności Czarnogórze i nie przestaje marzyć o „przyjaźni konserwatywnej Rosyi i o przymierzu wschodniem to rzecz zrozumiała.

Korespondent berliński „Pester Lloyd'a“ pisze: „Najlepszem świadectwem jak dalece żywiołowi klerykalnemu udało się w polskich prowincyach Prus zepchnąć w tył polaków liberalnych, a przedewszystkiem patryotów polskich jest ta okoliczność że dawnemu przewódzcy znamienitemu panu Drowi Niegolewskiemu, który już w 1847 roku był skazanym w procesie polskim a przez całe dziesiątki lat należał do izby deputowanych, nie udaje się być znów postawionym na kandydata przy wyborach, właśnie dla tego że żywioły pomienione są jemu przeciwne. Było zawsze i pozostaje fatalnem przeznaczeniem polaków, aby zaniedbywali moment właściwy, a przedsiębrali w najniestosowniejszej chwili to co jest najnieodpowiedniejszego (das Verkehrteste). Nic wszakże przewrotniejszego wybrać nie mogli, jak to szalone podporządkowanie się pod ultramontanizm, jakiego ich postępowanie daje na każdym kroku świadectwo od chwili założenia stronnictwa centrum.

„Nie mówiąc już wcale o tem, jak polacy odwracając się od realnego życia państwowego zmarnowali sami uwzględnienia w pruskim związku państwowym, jakieby im być może, przypadły w udziale bądź z mocy rządu, bądź z mocy stronnictw nie wyjmując i liberalnego stronnictwa; niech nam będzie wolno na ten raz wskazać to tylko, — jak oddanie się sąsiedniego nam narodu, w sztuki rozdartego, wrogiemu dla Niemiec ultramontanizmowi świeckiemu robi nieskończenie trudnem naszym mężom stanu i samoistnym politykom pomyśleć nawet o Polsce jako autonomicznem państwie pośredniem pomiędzy Niemcami a Rosyą, a oparłszy się na tem przeprowadzić wielką i decydującą politykę na wschodzie“.

Program radykalistów niemieckich w Austryi.

Przed dwoma dniami podaliśmy w dzienniku naszym program przygotowany przez deputowanego pana Schönerera na zgromadzenie ludowe w Linzu, jakie tam odbyć się miało 24 b. m. Zgromadzenie nie przyjdzie do skutku, gdyż wypadek śmierci w rodzinie zwołującego deputowanego, skłonił go do odroczenia zgromadzenia na czas nieograniczony. Program rozdany wszakże został pod szumnym tytułem programu *prawdziwej partyi niemieckiej ludowej.*

Przy dzisiejszym chaosie dążeń politycznych w odnowionej Austryi, nie ma takiego programu politycznego cieszącego się choćby uznaniem najdrobniejszej grupy parlamentarnej i jakimkolwiek echem wśród ludności austryackiej, któryby nie zasługiwał na uwagę, mających z Austryą do czynienia. Program radykalistów niemieckich w punkcie swoim trzecim, bezpośrednio kraj nasz zaczepia. Punkt ten opiewa bowiem: „połączenie Galicyi i Bukowiny z Węgrami, albo li też nadanie krajom tym odrębnego stanowiska podobnego do tego jakie ma Chorwacya względem Węgier“ t. j. *pełnej autonomii politycznej.*

Jakkolwiek za źródło wszystkich klęsk politycznych, ekonomicznych, a nawet i moralnych kraju naszego, uważamy chaotyczne wmięszanie nas w komput interesów i dążeń austryackich, względnie do nas, najróżnorodniejszych — tak różnorodnych, że nawet mowa tronowa z 1873 r. przyznała to jako fakt polityczny, z którym rządowi liczyć się należy; pomimo że nie ma nawet rozsądnej nadziei poprawy naszych stosunków bez zapewnienia odrębności stanowiska naszego w Austryi — nie my wszakże, którzy stawiamy za główny zarzut reprezentacyi naszej w Wiedniu, kłopotanie się o wszystkie inne interesa oprócz krajowych, doradzać będziemy podjęcie jakiegokolwiek programu przebudowywania monarchii, a choćby Austryi samej. Nie jest to ironią, ani egoizmem, ale szczerą i zdrową prawdą, że nie mamy sił do uszczęśliwiania narodów i przebudowywania państw całych chociażbyśmy ich cząstkę, wyrokami losów, stanowili nawet.

Szlachetny, idealny prąd uszczęśliwiania świata jaki ożywiał pokolenia nasze po 1840 roku — i który bodaj nigdy nie zaginął w sercach, wiele razy schodził na praktyczne pole i prowadził do mięszania się bezpośredniego w cudze sprawy, tyle razy ściągał na nas dotkliwe straty i przekleństwo obcych, odwodził od staranności konsekwentnej o sprawę własną, jaka na chwilę ustawać nie powinna, a co najważniejsza wywoływał chaos pojęć u nas samych i rozdwojenia wewnętrzne, z których na końcu korzystała zawsze choć w polskich barwach, nie polska reakcya. Niech więc serce pełnem będzie tem wszystkiem co stanowi szczęście ludzkości.

Pragnijmy jej dobra i dobra postępu ideałów świata, lecz pomnijmy, że tylko stojący na własnych nogach, to jest silni i niezawiśli w grę losów świata wdawać się mogą — i to jako organiczna całość; każde inne mięszanie się, któremu brak zresztą dodatniego punktu wyjścia i poczucia prawdy realnej, jest prostą awanturą polityczną, mszczącą się na naszem społeczeństwie — poza tem pozostaje jedynie spłacenie długu zobowiązań osobistych które o ile nie stają w sprzeczności z wyraźnym interesem narodowym, jest dopuszczalnem i być może nie bezużytecznem.

Lecz oto właśnie dotknąwszy się do tego zasadniczego stanowiska i tej zasadniczej prawdy, trafiamy znów na konieczność posiadania samodzielnego stanowiska naszego, na potrzebę dążenia do niego. Program radykalistów niemieckich jest świadectwem głęboko idącego rozbicia w obozie austryackim. Więcej nawet, jeśli go zestawimy z zakołowaną opozycyą tak zwanej „połączonej lewicy,“ ślepej na fakta i zmiany dokoła niej się odbywające, z wskrzeszającym programem idealistów niemieckich z przed 1848 r. w tak zwanem „stronnictwie ludowem,“ z mocnym panslawistycznym podkładem w obozie czechów, z hamletyzmem konserwatystów, pomimo że oni właśnie znajdują sie przy sterze działania, z bezpłodną awanturniczością tych, których świat przywykł nazywać reakcyą austryacką — jeśli te wszystkie disparata, głęboko w gruncie austryackim zakorzenione, umysłem obejmiemy, przyjść musimy do przekonania, że przewodnia idea austryacka, z którejby można snuć formy żywotne, aczkolwiek nie zaginęła, ale znajduje się w tym stanie fermentacyjnego procesu, jaki nie przedstawia gruntu, do trwałych budowli politycznych, a wszystkie frakcye bojujące nie przedstawiają rękojmi do trwałych z niemi kompromisów.

Niech się więc strzegą reprezentanci nasi w Wiedniu, aby czyniąc służby, czy usługi tym frakcyom — nie sprowadzili czegoś gorszego jak dotychczasowe zapomnienie i zapoznanie spraw naszych własnych, bo zaprzepaszczenie naszego stanowiska, w jakiejś cząsteczce już przez koronę samą w akcie prawodawczym mowy tronowej, uznanego przed latami. Politycy zaś nasi, powołani do pieczy nad interesami krajowemi, niech w tej chwili politycznego rozbicia pamiętają bardziej niż kiedy o znoszeniu cegiełek do jedynie bezpiecznej i silnej budowy jaką jest samoistność kraju i pełna jego autonomia polityczna — która przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, o jakim Bóg wątpić zabrania, stać się może podwaliną wspaniałej budowy.

Za otuchę im służyć powinno, że się znalazła pierwsza frakcya austryacka, która siłą własnych dążeń i pod parciem własnych interesów, doszła do uznania konieczności naszej odrębności. Z kolei wszystkie one tam staną; jeśli my sami polityką awanturniczą, to jest polityką służenia interesom, podstawy naszej nie zrujnujemy.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, *22 sierpnia.*

Sytuacya w ubiegłym tygodniu zupełnie była podobna do obecnej pogody, podlegając nieustannym fluktuacyom. Zaledwie zaświeciło na chwilę słońce aby pocieszyć ziemian złudną nadzieją, iż zdołają jeszcze uratować resztę niezgniłego zboża, gdy znów niebo chmurami się pokryło i deszcz, w innym czasie tak pożądany, obecnie zaś wyrządzający niezliczone straty nie przestaje padać. Podobnie giełda, zrazu rozmarzona dobrym urodzajem i tymczasowo spokojnie uskuteczniającym się zaborem Egyptu przez anglików, już widziała napełnione kieszenie guldenami zyskanemi na ogólnej zwyżce, gdy tymczasem nowy grom w postaci braku pieniędzy, uderzył. W Londynie, aby położyć zaporę ulatnianiu się suwerenów z kas banku angielskiego podniesiono stopę procentową na 4% i prawdopodobnie wkrótce jeszcze wyżej zmuszeni będą podnieść. Naturalnem tego następstwem natychmiastowe podrożenie pieniędzy w Wiedniu. Industrya i przemysł pozostawia wprawdzie dużo do życzenia i niestety nie jest zbyt żądną pieniędzy na zakupno surowych materyałów, tranzakcye zbożowe zaledwie się rozpoczęły; na giełdzie żadnego ruchu i dla tego także bardzo mało potrzeba pieniędzy, a jednakowoż rezerwy banku austro-węgierskiego zmniejszają się. Jest to symptom nie bardzo dobry i gdyby tak dłużej potrwało, doprowadzić by musiało do kryzys. Czy czasem nie są to początki reakcyi po gwałtownie i bez naturalnych przyczyn obniżonej wartości pieniędzy? — niedaleka przyszłość okaże. Lecz nie dość jeszcze tego złego, pogłoski o złych bilansach banków zaczynają być rzeczywistością. Z ogłoszonego bilansu Banku kredytowego węgierskiego pokazuje się, że gdy w pierwszym półroczu zeszłego roku wykazał Bank 800 tysięcy zysku, w tym samym peryodzie bieżącego roku wykazuje tylko 380 tysięcy, zaczem mniejszą tylko połowę. Inne banki prawdopodobnie także nie będą mogły pochwalić się lepszemi bilansami.

W obec tak niekorzystnych wiadomości, którym w dodatku wtóruje echo grzmotu dział w Egypcie, nie podobna myśleć o zwyżce na giełdzie, to też kurs akcyj bankowych się obniża, nawet renty cokolwiek ucierpiały, — tylko akcye kolejowe dobrze się trzymają w nadziei ex portu zboża.

Do dość długiego szeregu losów loteryjnych austro-węgierskich, przybędzie wkrótce nowa kategorya losów czerwonego krzyża. Wkońcu przyszłego miesiąca ma być emitowane 600.000 sztuk po 10 fl. z trzyrazowem losowaniem, jak wieść niesie w drodze subskrypcyi. Sądząc po kursie innych losów i szlachetnym celu, można wnosić, iż szybko rozsprzedane zostaną w Austryi. Złoto dość znacznie się obniżyło i prawdopodobnie gdy handel zbożowy się ożywi, jeszcze się więcej obniży. Ruble nie mogą się o własnych siłach podnieść, a wskutek spadku złota o 1 centa się jeszcze obniżyły.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe: 313.30. Anglo 118.25. Bankverein —.—. Union 123.15. Karola-Ludwika 320·75. Staatsbahn 348.50. Lombardy 145.50. Renta pap. 76.80. 4% Renta zł. węgierska 88.10. Napoleondory 9.50. Marki 58.30. Ruble 118.50.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 21 sierpnia 1882.

Nadeszłe z Ameryki nieco lepsze notowania, jak nie mniej słota, o jakiej ponownie zewsząd donoszą — ustaliły w dniach ostatnich znowu trochę usposobienie targów zagranicznych, nie będąc jednak w stanie ożywić tranzakcyj zbożowych.

Po nie wielu dniach słonecznych, dodających nadziei tegorocznym żniwom, zapanowały silne ulewy, grożące zupełną zagładą nie zebranym jeszcze z pól zbożem i zarazą kartofli, o których gniciu skargi nadchodzą.

W obec cen, jakie płaci konsumpcya miejscowa, eksport za granicę nie daje obecnie rachunku i zacząć się może dopiero z chwilą zaspokojenia potrzeb koniecznych naszych młynarzy.

Wszystko zatem z nowego zboża, co tylko na targi nasze dostawione zostało, sprzedano w kraju po cenach lepszych, jak notowania zagraniczne.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 9·50. 10·15. Pszenica biała 9·—. 9·75. Żyto 5·75. 6·70. Owies 5·—. 5·80. Jęczmień 5·—. 6·50. Rzepak 12·50. 13·—.

Uwaga: Suche gatunki zboża i jęczmień browarny są poszukiwane.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w Przemyślu podczas wystawy dnia 4 i 5 września b. r. w magazynie wojskowym. Po zagajeniu zgromadzenia o 10 rano, wniesione zostaną następujące sprawy: 1. Czynności komitetu w sprawie podniesienia chowu bydła rogatego od roku 1880. (Referent p. Jan Breuer). 2. O potrzebie i środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego w Galicyi. (Referent p. Tadeusz Langie). W obradach nad tą sprawą weźmie udzia hr. Dürckheim z Wiednia, inicyator założenia spółki dla eksportu produktów nabiałowych w Austryi. 3. Sprawa podatke domowego i wyjaśnienie, o ile przez nieuwzględnienie stosunków krajowych rozkład podatku tego jest wadliwy. (Referent p. Dawid Abrahamowicz). 4. Użytkowanie lasu dębowego na korę garbarską. (Referent prof. Władysław Tyniecki). 5. Pogląd na stan obecny regulacyi rzek w Galicyi. (Referent inżynier Wydziału kraj. p. Józef Jankowski). 6. O szkołach rolniczych włościańskich. (Referent p. Zygmunt Strusiewicz). 7. Pogląd na ulepszenie narzędzi i machin rolniczych wystawionych w Przemyślu. (Referent prof. Tomasz Rylski). 8. Wybór członków honorowych i korespondujących. (§. 35 statutu).

KRONIKA.

Kraków d. 24 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Dziwnemi bywają niekiedy niektóre zwyczaje utrzymujące się tylko siłą swojej *dziwacznej tradycyi.* I tak naprzykład wymownym tego dowodem, jest sposób w jaki powozy i fiakry zajeżdżać i odjeżdżać *muszą* przed dworzec kolei żelaznej w Krakowie. Jak wiadomo, *wyjeżdżający* z miasta śpieszą się zwykle najbardziej, zwłaszcza kiedy jakieś dość często przytrafiające się przed wyjazdem przeszkody, wpłyną na opóźnienie przybycia na kolej. Tymczasem, ci właśnie, zajeżdżając przed banhof, obowiązani są zatoczyć szerokie koło zanim staną przed głównem wejściem. Przybywającym zaś do Krakowa nie robi wielkiej różnicy czy o minutę wcześniej lub później znajdą się pod własnym dachem, zwłaszcza kiedy członkowie ich rodzin lub drogie ich sercu osoby, oczekują i witają przybyłych na peronie. Ale dla tych — jakby umyślnie — pośpiech jest zapewniony; ci — krótszą drogą, niekołując wcale, wjeżdżają do miasta. Drobna to rzecz z pozoru, a jednak tak *zabawnie nielogiczna,* że zwracamy na nią uwagę policyi, która dobrzeby zro biła, zmieniając stare rozporządzenie i pozwalając bliższą drogą zajeżdżać przed dworzec; a dalszą—z przed niego — odjeżdżać.

Dziś o godzinie szóstej rano w gmachu Sukiennic odbyła się rewizya dokonana przez odpowiednią komisyę, która starannie oglądała wszystkie wewnątrz gmachu i w *podcieniach* wiszące żyrandole i latarnie, oraz zbadała przyczyny urwania się żyrandola, o którego oderwaniu się i upadku donieśliśmy wczoraj. Przyczyna główna — według zdania znawców— leżała w tem, że gwinty któremi żyrandol przymocowany jest do kuli i wieszadła, były za krótkie, mianowicie liczyły pięć zamiast ośmiu zwojów. Wina to fabryki, w której zamówiono wspomniany żyrandol. Nakazano więc naprawienie wadliwej konstrukcyi gwintów w tym jednym, braku bowiem potrzebnych ośmiu zwojów nie dopatrzono w innych— w Sukiennicach zawieszonych — żyrandolach i latarniach.

Żywioły szaleją!

Wezbrane fale rzek zalewają pola i mieszkania ziemian a u nas w mieście ciągłe alarmy powołują straż ogniową do pożarów, chociaż — dzięki Bogu — niektóre wezwania świadczą tylko o fałszywej trwodze. O wczorajszym — wczoraj wspomnieliśmy. Dziś zaś w klasztorze panien Prezentek przy ulicy Śgo Jana — a nie w hotelu *„pod Różą,“* jak mniemano w mieście —

zapaliła się słoma. Wysoko w górę buchający dym spostrzeżony na wieży strażniczej, sprowadził straż ogniową na miejsce domniemanego pożaru. Sprawdzenie faktu, zawróciło ją napowrót. W gmachu Śgo Ducha znowu zapaliły się materyały (*wikle*) przygotowane do fabrykacyi koszyków. I tu także straż przybyła napróżno. Mało znaczący ogień stłumiono w zarodku.

O wiele ważniejszym natomiast był wypadek ognia na Kazimierzu, przy ulicy Wielickiej, gdzie onegdaj jakaś kobieta mieszkająca na poddaszu — czyli właściwie — na tak zwanym *strychu*, rozniecila ogień na kuchni a potem odeszła. Mieszkanie jej nie miało sufitu. Zastępuje go dach tylko. Płomień rozigrany falą wiatru wdzierającego się przez szczeliny gontów, dostał się do belek i całe pokrycie domu stanęło nagle w płomieniach. Przybyła straż ugasiła ogień. Niebezpieczeństwo jednak było wielkie, bo Kazimierz cały pokryty jest przeważnie dachami gontowemi. Pożar ten stwierdza dowodnie jak słusznemi są obawy powtórzenia się podobnych wypadków, na Kazimierzu bowiem w wielu bardzo domach istnieją *strychowe mieszkania*, t. j. zbite z desek izdebki, do których światło wpada okienkami w dachu umieszczonemi. Naglącą jest zatem rzeczą, ażeby Magistrat krakowski — ze względów bezpieczeństwa publicznego i stosownie do ustawy policyi budowniczej, — wydał rozporządzenie systematycznego i stanowczego znoszenia podobnych lokali, grożących straszną klęską. Zajęcie się płomieniem jednego z takich poddaszy w nocy, może nie tylko mienia ale i życia pozbawić. Trzeba zatem energicznie działać, nie tracąc ani chwili czasu.

Pogrzeb. Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. *Heleny z Pareńskich Janotowej* żony majora 56 pułku piechoty. Kondukt wyruszył z dworca kolei żelaznej a wzięły w nim udział tłumy publiczności rozmaitych stanów, oraz generalicya i korpus oficerów załogi krakowskiej. Liczne to zgromadzenie było dowodem sympatyi łączącej mieszkańców Krakowa z zacną rodziną Pareńskich, którą dotknął boleśnie cios dotkliwy i niespodziany.

Ofiara. Dla czytelni polskiej w Skoczowie ku oświacie ludu na Szlązku austryackim, złożył na ręce p. Stanisława Wojczyńskiego, kupca w Krakowie, p. Karol Blecha, obywatel tutejszy, 18 książek i broszur, treści religijno-historyczno-naukowej.

(W. L.). **Kalwarya Zebrzydowska** 22 sierpnia. Dziś o godz. 6 po południu przybył tu z Krakowa generał zakonu św. Franciszka de observantia O. Bernardinus a Portu Romatino. Z Krakowa towarzyszyli O. generałowi wizytator zakonu O. Euzebiusz Fermendżin, sekretarz zakonu O. Petrus a Monsano, prowincyonał O. O. Bernardynów Justyn Szaflarski, tudzież definitor i gwardyan ze Zbaraża O. Elzeariusz Widzisz. Naprzeciw O. generała wyjechało dwóch członków tutejszego konwentu OO. Bernardynów. W Kalwaryi OO. Bernardyni przyjmowali generała zakonu uroczyście. Przy odgłosie dzwonów salw milicyi klasztornej i muzyki (klasztornej) wprowadzili OO. Bernardyni generała zakonu z procesyą do kościoła — gdzie tenże po odśpiewaniu przepisanych hymnów i psalmów udał się na przygotowany sobie tron, przyjmując homagium od członków zakonu. Po odśpiewaniu Te Deum udał się O. generał w towarzystwie zgromadzonego na kapitułę duchowieństwa zakonnego do zakrystyi i tam O. Marcelli Korzeniowski kustosz tutejszego konwentu OO. Bernardynów przywitał O. generała mową w języku łacińskim, podnosząc w takowej radość całego zgromadzonego zakonu z powodu przybycia do polskiej ziemi najwyższego dostojnika zakonu św. Franciszka *de observantia*, tudzież dziękując w gorących słowach za zaszczyt jaki spotkał kapitułę przez to, iż O. generał takowej osobiście przewodniczyć będzie. O. generał widocznie wzruszony, dziękował zgromadzonym za serdeczne przyjęcie. Na tem zakończyło się przyjęcie O. generała.

Dnia 24 b. m. rozpoczyna się kapituła t. z. sesyami przedkapitulnemi, a w poniedziałek d. 28 b. m. nastąpi wybór prowincyonała — następnego dnia wybór definitora i przełożonych klasztorów a wreszcie we środę 30 b. m. nastąpią zmiany w niższej hierarchii zakonu.

O rezultacie kapituły nie omieszkam wam donieść. Wreszcie ze stanowiska kronikarza, muszę tu zanotować, że od roku 1520, w którym generał zakonu św. Franciszka de observantia przewodniczył kapitule w Krakowie — nie było generała tegoż zakonu na naszej ziemi, a więc czekaliśmy nań 362 lat.

Wystawa Przemyska. Dowiadujemy się z Przemyśla, że komitet kwaterunkowy zajął się tak gorliwie wyszukaniem potrzebnych dla wystawców i zwiedzających wystawę pomieszkań, iż znaczną bardzo ilość pokoi po przystępnych cenach, bo po 2 — 3 złr. za pokój ma do dyspozycyi.

Podczas wystawy ma być urządzony koncert Księżnej Marceliny Czartoryskiej, oraz dwa inne koncerta; prócz tego festyn wieczorny na rzece Sanie oraz festyn na zamku — jeśli się więc zważy, że prócz tego bawić będzie w Przemyślu podczas wystawy teatr, to wątpić nie należy, iż zwiedzający wystawę także i po za wystawą rolniczo-przemysłową i sztuk pięknych, znajdą rozrywki uprzyjemniające im pobyt w Przemyślu.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, iż nie mając swego organu, w którymby urzędowe swoje doniesienia ogłaszał, takowe bezpośrednio reporterom dzienników udzielać będzie.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika zniżyła dla uczestników I-go Zjazdu Techników polskich w Krakowie (w dniach 8, 9 i 10 września) cenę jazdy pociągami osobowemi i mięszanemi, dla 2giej i 3ciej klasy o $33\frac{1}{3}\%$ to jest o $\frac{1}{3}$. Zniżenie to ułatwia szczególniej technikom ze wschodniej Galicyi, przyjazd do Krakowa. Karty legitymacyjne są do nabycia w komitecie po cenie 4 złr.

Komitet zjazdu techników prosi szanownych pp. techników, którzy mają przedstawić na zjeździe swoje prace, odczyty lub wnioski, aby raczyli o tem zawiadomić komitet zjazdowy w celu ułożenia porządku dziennego. Dodatkowo do poprzednich ogłoszeń podaje się do wiadomości, że karty legitymacyjne zapewniające zmniejszenie opłaty o $33\frac{1}{3}\%$ na kolei Karola Ludwika, nabywać można także w zarządzie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Potrzeba jest na czas zjazdu technicznego (8, 9 i 10 września b. r.) zdolnych stenografów. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje sekretarz komitetu (ulica św. Krzyża, Nr. 13), zastrzegając sobie w danym razie prawo zrobienia próby.

Marszałkiem szlachty powiatu bielskiego gub. grodzieńskiej, mianowany został p. Stefan Markowski z Markowa, licencyat Szkoły Prawa paryzkiej, współwłaściciel zakładów mechanicznych firmy Orthwein, Markowski i Karasiński w Warszawie.

Dwóch hiszpanów, rodzonych braci, noszących miano Medinay Bronza, jeden oficer generalnego sztabu a drugi adwokat, goszczą obecnie od tygodnia w Warszawie, a miejscowi kronikarze notują skwapliwie objawy ich zachwytu nad „syrenim grodem" a szczególniej nad pięknością warszawianek.

Hrabina de Lesseps przesłała dziennikowi angielskiemu „Observer" list następujący: „Dzienniki francuskie przetłumaczyły artykuł pisma pańskiego, w którym powiadasz, że p. de Lesseps jest przeszkodą w waszem dziele złej wiary i radzisz władzom angielskim, aby go *wsadzono* na statek udający się do Marsylii. Ja zaś radzę panu, abyś udał się tam sam i sam zamiar ten wykonał, a możesz być pewny, że będziesz pan przyjęty jak *należy*. Dodam tu, że jakkolwiek urodziłam się w jednym z krajów angielskich, depczę z pogardą narodowość starającą się nieuczciwemi środkami zawładnąć tem, co do niej nie należy. Przyjmij pan zapewnienie o uznaniu, jakie mu się odemnie należy. *Hrabina de Lesseps*".

Sekta roskolników wniosła do cara prośbę o uznanie publiczne i obronę swojego wyznania. Petenci uskarżają się na samowolne prześladowanie ich przez popów i policyę i powołują się na to, że zamiarem było Aleksandra II polepszenie ich stosunków. Generalny prokuror synodu Pobiedonoscew i minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj przeciwni są pomyślnemu załatwieniu prośby roskolników.

Mumie. Jednym z ciekawych rezultatów zniszczenia Aleksandryi, jest przerwanie handlu materyami starożytnemi, w które powinięte były mumie egypskie. Tuziemcy rozbierali umarłych a powijaki w mowie będące, sprzedawali fabrykantom papieru w Stanach Zjednoczonych. Materyj tych musi być jednak dosyć w Egypcie, kiedy ostatni okręt niemi naładowany liczył 875 pak. Jedna z fabryk amerykańskich straciła owych starożytnych łachmanów, w czasie pożaru Aleksandryi, za 825,000 franków.

Ucieczka z więzienia. Z więzienia Dax we Francyi, uciekło w tych dniach pięciu więźniów dając przytem dowód niesłychanej odwagi i przytomności umysłu. Trzech z nich było zbrodniarzami, którzy w przyszłej kadencyi sądowej mieli zasiąść na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych. Zdjęli oni lampę oświecającą wspólną sypialnię a z drutu, na którym wisiała, zrobili wytrych, którym otworzyli drzwi. Wyszedłszy na kurytarz uderzyli w dzwon, służący do zawiadamiania strażnika nocnego, że ktoś z uwięzionych zasłabł nagle. Na odgłos dzwonu, strażnik przybiegł natychmiast. Zaledwie otworzył drzwi, za któremi ukryli się zbrodniarze, uczuł, że mu rzucono kołdrę na głowę, potem usta zakneblowano, potem związano ręce i nogi, pomimo, że bronił się zażarcie o ile tylko mu sił starczyło. Więźniowie odebrali mu pęk kluczy, który miał za pasem, otworzyli wszystkie drzwi z kolei i wyszli najspokojniej na ulicę, zanim w innych izbach spostrzeżono nareszcie co się stało i zdołano zaalarmować stróżów bezpieczeństwa publicznego.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Urbańca Józefa, właściciela doróżki za pijaństwo i nieostrożną jazdę. Maciągę Jędrzeja, za kradzież ziemniaków w polu. Szklarczykową Agnieszkę włóczęgę, za kradzież mleka. Czapika Romana i Goldfingera Jana, murarczków, za kradzież świecznika. Schnejdra Rubina i Reinkrauta Mojżesza złodziei nałogowych, za kradzież bielizny, oraz Maryę Dorfównę za nabycie tej bielizny. Staszyckiego Szymona i Kostrzewę Annę, ukarano policyjnie za przekroczenia służbowe.— Trzy osoby za pijaństwo,— dwie za żebranie i sześć za włóczęgostwo nałogowe.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Ludwika króla.* W Sobotę: *św. Zefiryny panny i św. Zefiryna.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu W. H. Życzeniom pańskim uczynimy zadość, a o drobne korespondencyjki gorąco upraszamy.

Wojna w Egypcie.

Według wczorajszych doniesień zajęli anglicy całą linię kolei biegnącej od Suezu do Izmailii wzdłuż zachodniego brzegu kanału suezkiego. Onegdaj zajęli mianowicie miasteczko i stacyę Chalouf, wczoraj zaś zabrali dalsze miasteczka i stacye kolejowe Geneffe, Fajid i Serapeum. — Izmailia będąc w ten sposób połączona z kanałem i koleją żelazną z Suezem, a nadto leżąc w środku linii kanału staje się wybornym punktem centralnym podstawy operacyjnej angielskiej. Wczoraj wysłano z Izmailii oddziały wojskowe ku Gassarin i Tell-el Kebir, które leżą na prostopadłej linii ku pozycyom nieprzyjacielskim. W tych miejscowościach znajdą się też zapewnie większe siły egypcyan, bo popłoch sprawiony pierwszem zjawieniem anglików na kanale, nie dotarł zdaje się do tych odleglejszych już nieco i wzmocnionych pozycyj. Przyczyną pierwszego popłochu w pozycyach egypskich była ta okoliczność, że pierwszy oddział angielski, jaki zajął Izmailię roztelegrafował po całym Egypcie wiadomość fałszywą, że anglicy w 10.000 ludzi zajęli Izmailię. Zdaje się że strach już przeminął, a churmy arabów plączących się nad brzegami kanału, muszą rozpędzać kanonierki egypskie.

Anglicy niedysponujący dostateczną liczbą kawaleryi mogliby znacznych doznać przeszkód od uganiających się tu i owdzie arabów, gdyby dowództwo egypskie umiało z nich umiejętnie skorzystać, zwłaszcza że podstawa operacyjna angielska nie mogła być dotąd jeszcze wzmocnioną a płytkość jej nie dozwala innego, jak tylko kordonowego systemu obrony, który bądź co bądź jest najsłabszym, bo rozrywa obronę na długi łańcuch posterunków.

Dzisiejszy telegram donosi, że wielkie siły nieprzyjacielskie koncentrują się pod Tell-el Kiber odległy o 50 kilometrów od Izmailii. Ruch zaczepny Arabiego mógłby w tej chwili wielką sprawić anglikom dywersyę i naprawić rzeczy popsute.

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika poświęcamy dzisiaj kilka uwag ogólnemu położeniu z powodu tryumfu W. Brytanii.

„Fremdenblatt" organ ministerium spraw zewnętrznych, w ten sposób określa sytuacyę i zagrzebuje ostatnie uchwały konferencyi mianowicie zaś projekt wspólnej międzynarodowej ochrony kanału suezkiego: „Nie godząc się bynajmniej we wszystkich punktach z angielską polityką w Egypcie i nie uznając również roli, jaką odegrała nieangielska Europa w kwestyi egypskiej za pełną chwały, mimo to jednak niepodzielamy tego oburzenia, jakie wielka część prasy europejskiej uważa za swój moralny obowiązek zamanifestować. Przedewszystkiem nie możemy się dopatrzyć w postępowaniu Anglii *perfidii*. Wszakże rząd brytyjski już od dłuższego czasu nie robił z tego żadnej tajemnicy, że skoro tylko dysponować będzie dostateczną liczbą wojska, przystąpi samoistnie do uporządkowania stosunków w Egypcie. Tenże rząd, gdy rozprawiano na posiedzeniu konferencyi o ustanowieniu ochrony zbiorowej kanału suezkiego, zapowiedział bez ogródki i bez ukrytej myśli, że do projektu włoskiego przystąpić może tylko o tyle, o ile ten nie będzie mu przeszkadzać do wykonania swoich operacyj militarnych. To zastrzeżenie przyjęto w swoim czasie bez czyjegokolwiek protestu i wciągnięto do protokółu. To, co w ciągu ostatnich trzech dni zaszło na kanale suezkim nie jest niczem innem jak wykonaniem prawa (sic), które sobie Anglia wyraźnie zastrzegła. Wprawdzie wnioskowane przez Włochy zbiorowe środki ochronne stały się przez to mniej więcej bezprzedmiotowemi ale w tem nie widzimy wcale znowu tak wielkiego nieszczęścia. Zamierzone środki międzynarodowej ochrony kanału byłyby ważne, gdyby anglicy nie byli wzięli kanału suezkiego za podstawę swoich operacyj, bo wtedy byłaby obawa, że Arabi-pasza zagrozi bezpieczeństwu kanału. Dzisiaj jednak nie potrzebujemy się już obawiać o utrudnienie ruchu na kanale, bo chociaż żegluga na nim dla statków handlowych chwilowo jest wstrzymaną to jednak nie grozi kanałowi żadne niebezpieczeństwo. Skoro tylko anglicy obejmą w posiadanie (Besitz) brzegi kanału, otwarta będzie na nim żegluga (?). Europa więc według naszego skromnego pojmowania sytuacyi nie ma potrzeby się *eszofować*." Tak pisze organ ministeryalny niedotykając wcale tej ważniejszej o wiele kwestyi, że Europa udzieliła Turcyi mandat pacyfikacyjny a Anglia nie dopuściła Turcyi do wykonania tego europejskiego mandatu. Tego nie porusza wcale „Fremdenblatt" odgrywając rolę «Beschwichtigungshofrata» gdy opinia publiczna niepokoi się położeniem, które bądź co bądź jest groźnem a dla dobrodusznych może być zabójczem.

Zagraniczne dzienniki donoszą, że Rosya koncentruje stutysięczną armię na Kaukazie. Koncentracya ta połączoną jest niezawodnie z zamiarami, jakie Rosya pragnie zrealizować z powodu otwartej sprawy wschodniej.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że niebawem ukaże się patent cesarski zwołujący resztę sejmów koronnych. Sejm czeski ma być zwołany na dzień 18 lub 20 września, delegacye w końcu października, Rada państwa zaś w połowie listopada.

Wydział rady miejskiej miasta Judenburga na ostatniem swojem posiedzeniu uchwalił uroczyście wotum nieufności dla barona Walterskirchena, jednego z głównych inicyatorów niemieckiego stronnictwa ludowego. Organa centralistyczne przedstawiają tę rzecz tak, jak gdyby uchwała wydziału miejskiego Judenburga była wyrazem wszystkich, a przynajmniej większości wyborców bar. Walterskirchena. Tymczasem okręg cały wyborczy obejmuje 19 miast i miasteczek, wotum przeto ciała, złożonego zaledwie z kilkunastu osób, nie działającego przytem w porozumieniu z masami wyborców nie ma żadnego znaczenia i nie zniewoli prawdopodobnie p. Walterskirchena do pospieszenia się ze złożeniem mandatu, czego tak gorąco pragnęłaby brankrutująca lewica.

W Poznańskiem ukończyły się już zebrania przedwyborcze, któremi ta dzielnica przez dwa tygodnie przeszło była wyłącznie zajętą. Odbyto ogółem 23 zebrań, na których postawiono 53 kandydatów i z tych delegaci mający się zjechać w Poznaniu ułożą dopiero listę stanowczą, obowiązującą dla wszystkich okręgów wyborczych, by taką, praktykowaną zawsze solidarnością, pobić agitacyę niemiecką.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Wiedeń 24 sierpnia. „Wiener Ztg" ogłasza akta dodatkowe odnoszące się do aktów żeglugi przy ujściu Dunaju z 2 listopada 1865 r.

Praga 24 sierpnia. Rozpisano na 25 września sześć uzupełniających wyborów do sejmu z większej własności niefideikomisowej.

Budapeszt 24 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarskie, powierzające baronowi Orczy prowizoryczne kierownictwo ministerium obrony krajowej.

Konstantynopol 23 sierpnia. Wczorajsza rada ministrów przyjęła turecki (?) projekt konwencyi militarnej w zasadzie, obstaje zaś przytem, żeby wylądowanie wojska nastąpiło w Aleksandryi, Port-Said i Suezie, tudzież by wojska tureckie w razie potrzeby przedłużyć mogły czas swego pobytu w Egypcie po odejściu anglików. Sądzą, że Porta przyjmie ostatecznie wszystkie wnioski anglików.

Irade sułtana zarządza, że dziennik „Vakit" może bez przerwy wychodzić.

Policya aresztowała ośmiu greków za werbowanie dla anglików ludzi do popędzania mułów i wołów, sądząc, że ci ludzie przeznaczeni są do służby wojskowej w Egypcie. Dufferin zażądał wypuszczenia wynajętych popędzaczy mułów i innych robotników przedstawiając niewątpliwe prawo wynajmowania ludzi do służby.

Ismailia 24 sierpnia. Od czasu klęski pod Chalouf, opuścił nieprzyjaciel wszystkie pozycye między Suezem a Ismailią i cofnął się w nieładzie ku Zagazig; znaczne siły nieprzyjacielskie stoją pod Tel-el-Kebir, awangarda licząca 3,000 żołnierzy oddaloną jest od Ismailii 10 mil.

Ismailia 24 sierpnia. Arabiści odcięli kanał Ismailia (który dostarcza słodkiej wody na całej przestrzeni od Zasig do Suezu); zapas wody słodkiej wystarczy jeszcze na jakiś czas. Anglicy rozstrzelali dziesięciu greków, których chwycono na rabunku.

Port-Saïd 21 sierpnia. Arabowie obsadzili znowu fort Gemileh (obok Portsaid) i usypali szańce. Siedmiu oficerów Arabiego między niemi komendant (?) ze sztabem przybyli tu i poddali się.

Aleksandrya 23 sierpnia. Riaz pasza oświadczył gotowość przyjęcia teki ministeryalnej pod prezydencyą Szerifa-paszy; ukonstytuowania gabinetu można się jutro spodziewać; jutro spodziewają się Haidara paszy, który ma objąć tekę ministeryum finansów. Zapewniają, że Tulba pasza objął komendę w Kafr-el-Dewar, które Arabi prawdopodobnie opuścił. Zachodzę słuszne obawy o Kair; krążą pogłoski, że domy w dzielnicy Izmailieh splądrowane i spalone zostały.

Aleksandrya 24 sierpnia. Według doniesienia do „Timesa," wysłał tu gubernator Sudanu oficera do khedywa z zapewnieniem, że on, jego oficerowie i wojsko pozostaną khedywowi wiernymi i że nie uznają Arabiego.

Kursa telegraficzne z d. 24 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·20. Renta złota 95·15. Renta złota węgierska 119·—. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 823·—. Akcye kredyt. 308·70. Londyn 119·15. Napoleony $9·41\frac{1}{2}$. Lombardy 146·—. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 316·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 118·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 210·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·90. Marki 58·10. Ruble 118·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 87·70.

Berlin, d. 24 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·75. Krótki Wiedeń 172·—. Krótka Warszawa 203·30. Banknoty ross. 203·80. 5% Listy Zast. Pol. 63·15. 4% Listy Likwid. 55·10. Akcye Kol. Kar. Ludw. 136·50. Akcye kredyt. 533·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 24 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 75
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	93 50	96 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	323 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 50
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 22 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 80	76 75
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 35	77 50
4% „ złota 100 złr.	95 50	95 65
5% „ pap. 100 złr.	92 80	92 75
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 85	88 —
5% „ papierowa 100 złr.	86 75	86 90
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 —	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	119 25	118 50
Boden-Credit 200 „	229 —	230 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	313 —	313 30
Kredyt. węg. 200 „	301 25	301 75
Niższo-Austr. 500 „	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	827 —
Unionbank 100 „	123 50	123 75
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	114 25	114 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 —	174 50
Elżbiety 210 „	211 50	212 50
Ferdynanda półn. 1000 „	27 23	27 28
Franc. Józefa 200 „	192 50	193 —
Morawsko-Szlaska 200 „	25 50	26 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 75	173 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	211 50	212 —
Południowa 200 „	146 75	147 25
Tramwaj 200 „	223 75	247 75
Węg.-galic. 200 „	160 50	160 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 50	164 —
Węg. zachod. 200 „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 —	95 25
Alföldzkie 200 „ „	97 75	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 25	99 75
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 —	102 50
„ 1873 200 „ „	102 —	102 25
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 —	100 50
„ 1868 300 „ „	99 —	99 25
„ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Rudolfa 300 „ „	100 90	101 20
„ 1869 300 „ „	100 80	101 20
„ 1872 300 „ „	100 80	101 20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 —	92 —
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	110 40	111 70
3% Serbskie 100 fr.	35 75	36 25
3% Tureckie 400 „	24 —	24 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 100 „	172 50	173 —
Węgierskie 100 „	116 75	117 25
M. Wiednia 100 „	125 75	126 25
Kredytowe 100 „	178 —	179 —
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 25	— —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	38 50	39 50
Rudolfa 10 „	21 —	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 75	47 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.